Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

# GŁOS NARODU

SOBOTA

23. STYCZNIA 1926.

NR. 18. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

| Przedpłata wynosi: | W Krakowie z odnoszeniem | W Krakowie bez odnoszen | Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową | Za granicą | Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow |
|---|---|---|---|---|---|
| Miesięcznie . . . | 4·50 zł. | 4·00 zł. | 4·50 zł. | 8·00 zł. | 4·00 zł. |

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.



## Żydowska „defenzywa".

Pan Th., autor artykułu „Stara defenzywa żydowska" w „Nowym Dzienniku" załatwia się krótko z naszem stanowiskiem zasadniczem, zajętem w artykule „Nowa ofenzywa żydowska". Główne punkty jego polemiki są następujące:

1) „Głos Narodu" powołał się na istnienie „numerus clausus" na Węgrzech jako na dowód, że w razie zdecydowanego stanowiska rządu Liga Narodów nie potrafiłaby i nas zmusić do utrzymania obecnego przerażającego stanu zażydzenia na naszych uniwersytetach. Pan Th. odpowiada na to, że

„nasi „budzący się" z pod znaku „Głosu Narodu" lgną do różnych Windischgraetzów, Nadosych i Ulainów. Pozazdrościli im fałszerskiej sławy... Do tego stopnia wypala rozwydrzenie antysemickiego jadu wszelki wstyd z duszy, że się ma czelność podawać ową potępioną powszechnie bandę fałszerzy „patrjotycznych" za przykład".

Cytat ten uwalnia nas od jakiejkolwiek repliki. Chcemy tylko dla wiadomości naszych Czytelników zauważyć, że żaden polski publicysta, nawet najostrzej piszący o fałszerstwach węgierskich (a „Głos Narodu" używał w ocenie tej afery określeń aż nadto mocnych) — nie zapomniał się tak daleco, by przestępstwo grupy ludzi zrzucać na naród, parlament i rząd węgierski. Wiadomo zresztą, że także pod względem politycznym grupa Windischgraetza nic niema wspólnego z obozem rządowym, który uchwalił i podtrzymuje „numerus clausus".

2) „Głos Narodu" podał cyfry słuchaczy żydowskich na uniwersytetach, wzięte z „Wiadomości Statystycznych": 43% we Lwowie, 32% w Uniw. Jag., 31% na warszawskim. Pan Th. załatwia się z tą statystyką następującem zdaniem: „Mniejsza z tem, że same cyfry, nawet absolutnie wzięte, są kłamliwe. Gorzej przedstawia się rzecz relatywnie wzięta". I opowiada dalej, że na medycynie, chemji, na politechnikach i w szkołach agronomicznych „istnieje „numerus clausus", lub nawet „numerus nullus". A zatem według żydowskiego autora nasza statystyka urzędowa kłamie. Gdyby zaś — przezornie zastrzega się wyćwiczony w szacherkach rozumowania talmudycznego pan Th. — gdyby nawet statystyka zawierała prawdę, to można zawsze bez podania dowodów wskazać n. p. na Akademję Górniczą lub Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego jako te zakłady, które procent żydów ograniczają... Niestety nie jest tak dobrze. W powyższych szkołach studjuje mniej żydów tylko dlatego, że żydzi ani do agronomji, ani do górnictwa nie okazują zbytniego zamiłowania.

3) W artykule pana Th. znajdujemy ważne zeznanie. Oto oświadcza on, że jeśliby Polska przystąpiła do obrony swych wszechnic i swych warsztatów kultury, jakiemi są miasta przed zalewem żydowskim, to

„mówimy to bardzo głośno i niedwuznacznie — wezwiemy pomocy całego cywilizowanego świata. Tak, jak to już raz zrobiliśmy skutecznie. Uzyskaliśmy znane pismo p. Poincarego do „Ligi obrony praw człowieka", w którem ten przyjaciel Polski ostrzegał nasze państwo przed wkroczeniem na śliską drogę łamania traktatów (!) i konstytucji (!)".

Nie wolno więc nam się bronić!... Gdybyśmy chcieli rozluźnić duszące nas więzy, to żydzi rozpętają przeciw nam wojnę wszystkich potęg, jakie swemi pieniędzmi i wpływami utrzymują, trafią do Poincarego, do Ligi Narodów i Ligi praw człowieka, a przedewszystkiem — jak to znowu daje do zrozumienia inny żydowski organ. „Nasz Przegląd" — utrudnią nam uzyskanie kredytu zagranicznego. Mamy bez protestu tolerować u siebie pochód żydowskiego imperjalizmu i zrezygnować z polskości naszych miast — pod tym warunkiem żydzi zgodzą się uszanować naszą niepodległość i zachować wobec Polski lojalność. W przeciwnym razie biada Polsce!

Notujemy te insynuacje, kłamstwa i zuchwałe groźby „Nowego Dziennika", nie przejmując się niemi zbytnio. Nie ma bowiem w nich nic dla nas zasadniczo nowego.

I tylko pod adresem p. Th. jedną uczynimy uwagę. Stanowisko „Głosu Narodu" (który pan Th. charakteryzuje jako „wyzuty z wszelkiej godności i moralności, ślepy i głuchy na wszystko, co nie jest wybrykiem potwornej nienawiści") — jest w ogólnych linjach stanowiskiem 90% polskiego społeczeństwa. Jest to fakt, którego nie zmienią różne oportunizmem podyktowane „ugody", lub zamilczenia. Sądzimy więc, że w dobrze zrozumianym interesie żydów leżałoby zamiast deklamować o „rozwydrzeniu" antysemitów — dążyć do porozumienia ze społeczeństwem polskiem na gruncie jego interesów i sentymentów. Mogą uważać te interesy za „rozwydrzenie", ale niemniej te interesy i sentymenty są faktem, które się musi uwzględnić, jeśli się nie chce prowadzić stałej wojny z Polską. Protekcja potęg międzynarodowych może zawieść w pewnych konjunkturach i wówczas mniejszość żydowska może paść ofiarą strasznej zemsty... Przyszłość żydowstwa leży przecież w Palestynie i ideałem sjonistycznym jest, by w Polsce nie było ani jednego żyda. W perspektywie palestyńskiej można więc u nas rozwiązać kwestję żydowską w duchu tzw antysemickim, t. j. w duchu interesów polskich. Polacy pragną tylko przewagi w życiu gospodarczem, przewagi w miastach, w zawodach wolnych i t. d. Niech żydzi zostaną u nas wszędzie mniejszością, 12% mniejszością, a niech swą ekspanzję przeniosą na Palestynę. Wtedy my odetchniemy spokojnie i „antysemityzm" zniknie.

Możeby się pan Th. nad tem zastanowił...

—oOo—

## Uregulowanie emigracji robotniczej do Niemiec.

Warszawa. (PAT.). Przez wymianę not w dniu 19 stycznia między pełnomocnikiem rządu polskiego drem Prądzyńskim a pełnomocnikiem niemieckim drem Erykiem Zechlinem, został potwierdzony protokół z dnia 12 stycznia 1926 r., podpisany w Berlinie, dotyczący prowizorjum na rok 1926 **co do udających się do Niemiec polskich robotników sezonowych.** Protokół powyższy został podpisany po żmudnych, prawie rok trwających rokowaniach, które jeszcze do zawarcia ostatecznego układu nie doprowadziły. Bliski termin rozpoczęcia się wyjazdu robotników sezonowych nie pozwolił na definitywne uregulowanie tej sprawy i był powodem zawarcia na razie tego prowizorycznego porozumienia. Reguluje ono kwestję przechodzenia granicy tam i z powrotem na podstawie wydawania przez rząd bezpłatnych paszportów i zwolnienia naszych robotników sezonowych od obowiązku zaopatrywania się w wizę niemiecką. Porozumienie zapewnia dalej naszym robotnikom zrównanie w warunkach płacy i pracy z robotnikami niemieckimi tej samej kategorji. Protokół oznacza kwiecień jako termin do dalszych rokowań i stwierdza, że sprawa ubezpieczeń od wypadków robotników sezonowych załatwiona będzie na podstawie projektu międzynarodowej konwencji genewskiej z 5 czerwca 1925 r.

—oOo—

## Komisja parlamentu węgierskiego

ZBADA AFERĘ FAŁSZERSKĄ.

Budapeszt. (PAT) Zgromadzenie narodowe wybrało wczoraj 25 członków komisji parlamentarnej dla dochodzeń w sprawie fałszerstwa banknotów francuskich. Prezesem komisji wybrany został prezes Zgromadzenia Narodowego, Dr Szitvay. W kołach politycznych żywią wielkie nadzieje co do działania komisji. Sądzą, że komisja będzie mogła **przesłuchać wszystkich aresztowanych i wglądnąć w najważniejsze akta śledcze.**

Budapeszt. (PAT) Kandydatami stronnictw opozycyjnych do komisji parlamentarnej w sprawie fałszerstwa banknotów są: imieniem socjaldemokratów **Payor, Györky**, bezpartyjny liberał **Nassay i Ugron**, narodowy demokrata **Vazseny**, członek stronnictwa drobno-mieszczańskiego **Hegymegy**, ze stronnictwa Kossutha Rupert, członek stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego Stefan Haller i zwolennik stronnictwa czystości rasy Eckhardt. Ze stronnictwa narodowego należy do komisji 14 członków.

—oOo—

### Nowy sąd honorowy generałów

Warszawa. (Telef. wł.) Wybory do sądu honorowego generałów zakończyły się porażką orjentacji sulejowskiej. Zostali wybrani generałowie: **Dzierżanowski, Kesler, Wróblewski, Szeptycki, Szpakowski, Pogorzelski. Lista ta otrzymała 61 głosów, gdy lista zwolenników orjentacji sulejowskiej 27.**

### DZIŚ WYJAŚNIĄ SIĘ ZARZUTY POSTAWIONE GOSPODARCE W WOJSKU.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej pos. Michalski (Ch. N.) zakończył swój referat o sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli Państwa z działalności Ministerstwa spraw wojskowych za r. 1924. Przedstawiciele Min. spraw wojsk. udzielać będą odpowiedzi w sprawie zarzutów na posiedzeniu piątkowem.

### MIASTA WINNY DAĆ PRACĘ BEZROBOTNYM.

Warszawa. (Telef. wł.). We czwartek w południe odbyła się konferencja z dziedziny spraw bezrobocia przy udziale przedstawicieli ministerstwa skarbu, robót publicznych, przemysłu i handlu i t. d. Chodziło o uruchomienie przez związki komunalne **robót publicznych dla bezrobotnych.**

### OBRADY SEKCJI MNIEJSZOŚCIOWEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) We czwartek odbyło się **posiedzenie sekcji mniejszościowej.** Podział prac polega na tem, że sprawy Małopolski wschodniej objął Dr Loewenherz, sprawy ziem północno-wschodnich pos. Zwierzyński, kwestje innych mniejszości Leon Wasilewski.

### Niemcy wręczyli już swe postulaty celne.

**Rokowania o umowę handlową w pełnym toku.**

Warszawa. (Telef. wł.) W Ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się pod przewodnictwem Doleżala **konferencja międzyministerjalna w sprawie** ustalenia postulatów celnych polskich **w związku z rokowaniami o umowę handlową polsko-niemiecką.** Delegacja niemiecka obiecała wręczyć 21 stycznia postulaty celne niemieckie. W odpowiedzi na nie będą opracowano dezyderaty polskie w sprawach celnych.

—o—

Londyn. (Wolf). Telegramy z Nowego Jorku donoszą, że 10.000 pasażerów, którzy służyli w czasie wojny światowej w armji amerykańskiej, we wrześniu wyjadą na 12 okrętach do Paryża, celem wzięcia udziału w rocznym konwencie narodowym legji amerykańskiej. W tym samym dniu odjeżdża legja amerykańska na 10 okrętach do Paryża.

## Żywe pochodnie w Warszawie.

ŚCINAJĄCE KREW W ŻYŁACH SCENY Z POŻARU FABRYKI „GRANAT".

Warszawa. (PAT.) Wczoraj popołudniu wskutek krótkiego spięcia wybuchł groźny pożar w fabryce metalurgicznej „Granat", wyrabiającej również zapalniki do granatów ręcznych. Iskry zapaliły materjały wybuchowe znajdujące się na stołach, przy których pracowało około 30 robotników, przeważnie kobiet, którzy w jednej chwili zamienieni zostali w żywe pochodnie. Oszaleli z bólu i przerażenia robotnicy skakali z okien lub szukali ucieczki na schodach, tratując się wzajemnie. Liczba ofiar wynosi około 40 osób, z których większa część odniosła ciężkie rany lub oparzenia.

## Niebywale korzystny bilans handlowy za grudzień.

103 MILJ. ZŁ. NADWYŻKI EKSPORTU.

Warszawa. (Telef. wł.). Prowizoryczne zestawienie bilansu handlowego za grudzień stwierdza, że wywóz wynosił 186,800.000, przywóz zaś 83.5 milj. zł.

**W ten sposób nadwyżka wywozu nad importem wynosi 103,300.000 zł. Tak korzystnego bilansu handlowego jeszcze nie posiadaliśmy do tej chwili nigdy.** Dotychczasowe zestawienia za styczeń stwierdzają, że i w bieżącym miesiącu bilans nasz handlowy będzie aktywny.

## Tylko 10-procentowa redukcja budżetu oświaty.

Warszawa. (Telef. wł.) Ostatecznie ustalono już wysokość budżetu Ministerstwa oświaty. Budżet ten w wydatkach wynosi 268 i pół **miljona złotych.** Sumę tę zaakceptował już min. skarbu Zdziechowski, a następnie p. Grabski wraz z referentami ustalił w granicach budżetu dotacje dla poszczególnych departamentów i działów szkolnictwa.

Wobec wielkiego zainteresowania kraju tą sprawą, stwierdzić należy, że budżet Ministerstwa oświaty **ulegnie minimalnej redukcji, nie przekraczającej 10 procent.** W szczególności zaś budżet popierania twórczości naukowej, na którym sferom naukowym szczególnie zależało **nie będzie zupełnie zmniejszony.** Na ten cel budżet przewiduje kwotę 1,384.000 zł., t. j. tyle, ile przeznaczyło przedłożenie poprzedniego rządu.

W zakresie personalnym uniwersytetów nie będzie obsadzonych 26 katedr. Większe redukcje wśród personalu administracyjnego i w dziale pomocniczych sił naukowych mogą nastąpić dopiero od jesieni. Skreślenia poszczególnych działów wynoszą:

w osobowym 312.000 zł., w dziale pomocy naukowej 1,070 tys. zł., utrzymania klinik 400.000 zł., organizacji instytutów słowiańskiego, ruskiego i pedagogicznego po 75.000 zł., pomocy dla studentów 255.000 zł., utrzymania muzeum rapperswylskiego 106.000 zł. i t. d. Wszystkie redukcje razem wynoszą około 30 miljonów złotych.

### Budżet nie będzie kością niezgody.

Warszawa. (Telef. wł.). Wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów **w sprawie budżetu.** W chwili, gdy telefonuje nam nasz korespondent — godz. 6.30 wieczór — obrady trwają dalej. Przed posiedzeniem Rady ministrów obradowało Prezydjum P. P. S., które ministrom swym, członkom partji udzieliło odpowiednich instrukcyj. Są wszakże wszelkie dane, że trudności uda się załatwić w drodze kompromisu.

## Monopol spirytusowy będzie zreformowany.

Z OBRAD KOMISJI SKARBOWEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) W skutek interpelacji posłów **Wiszniewskiego** (Piast) i Rosmarina (Koło żyd.) na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu komisji skarbowej Sejmu rozpatrywano sprawę monopolu spirytusowego.

Przed porządkiem dziennym wiceminister **Popławski** odpowiedział na interpelację posła Sommersteina w **sprawie niewykonania przez rząd rezolucji sejmowej dotyczącej nadużyć w okręgowej Izbie skarbowej we Lwowie.** P. wiceminister Popławski oświadczył, że dochodzenia wstępne w tej sprawie nie zostały jeszcze zakończone.

Przystąpiono do rozpatrywania **monopolu spirytusowego.** Następnie pos. Rosmarin uzupełnił motywy, jakiemi kierowali się interpelanci zaznaczając między innemi, że w roku ubiegłym **monopol spirytusowy** zamiast **preliminowanych 400 milj. zł. przyniósł tylko 172 milj. dochodów,** co wskazuje na złą gospodarkę w tej instytucji.

P. wiceminister Popławski zakomunikował komisji, że **rząd ma zamiar przystąpić do reorganizacji monopolu spirytusowego.**

Następnie przemawiał dyrektor monopolu spirytusowego p. **Podkomorski**, który odpierał zarzuty interpelantów dotyczące organizacji działalności monopolu. P. dyrektor Podkomorski stwierdził między innemi, że zarzuty interpelantów głoszące, że monopol spirytusowy przyczynił się do upadku gorzelni rolniczych, nie są uzasadnione, lecz przyczyny tego upadku należy szukać w ogólnej sytuacji, w jakiej się rolnictwo znajduje. Tak samo nie są uzasadnione zarzuty dotyczące nieproporcjonalnego rozdziału kontyngentu, jakoby z chęci faworyzowania kogokolwiek. Rozdział ten wynika z ogólnej sytuacji gospodarczej. Omawiając organizację monopolu spirytusowego, p. Podkomorski stwierdził, że ogólna ilość urzędników w tej instytucji wynosi 549, z czego na centralę przypada 282. Dalszy ciąg posiedzenia popołudniu.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu komisji skarbowej wicemin. Popławski wskazywał na braki odpowiednich ustaw w dziedzinie monopolów, które jego zdaniem **będą musiały być znowelizowane.** Dyr. Podkomorski przedstawił, iż **prace monopolowe idą w 3 kierunkach.** Prace organizacyjne w kierunku zjednoczenia **ustawodawstwa w 3 dzielnicach** i podporządkowania przepisów i zarządzeń w kierunku **decentralizacji w 3 stopniach:** a) centrali, b) w wytwórniach i c) hurtowni.

Tendencją monopolu jest **wzięcie hurtowni we własne ręce i potanienie administracji.** Koszta administracji, obciążające hurtownię, **nie powinny przekraczać 3 procent.** Kierownicy odpowiedzialni być powinni za straty, składać kaucje pieniężne. W razie przekroczenia kosztów 3 proc. obrotu **nastąpi zwolnienie kierownika.**

Wyniki monopolu są następujące: **Dochody netto 255 milj. zł.** Po potrąceniu niezapłaconych dotąd kredytów, pozostaje suma 150 miljonów złotych. Jako część dochodn. wprowadzono do zamknięcia rachunków tylko 175 miljonów, ponieważ 15 i pół milj. wprowadzono do Ministerstwa skarbu jako pożyczkę.

### Bank P. przyniósł 15 milj. zysku.

Warszawa. (Telef. wł.). Rada Banku Polskiego rozpatrywała sprawozdanie za rok miniony i postanowiła **na 10 marca zwołać Walne Zgromadzenie.** Wynik bilansu ostateczny na dniu 31 grudnia 1925 oraz rachunków zysków i strat wykazuje **15,727.000 zł. zysku,** z czego przeznaczono na kapitał zapasowy 1,567.000 zł., na dywidendy dla akcjonarjuszy 11%, t. j. 11 milj. zł. Udział w zyskach skarbu państwa wynosi 3.5 tys. zł.

### DOLAR W WARSZAWIE 7.30 ZŁ.

Warszawa. (Telef. wł.). Kurs dolara wahał się na czarnej giełdzie 7.40—7.50 zł. W obrotach międzybankowych 7.20—7.30 zł. Bank Polski płacił 7.30 zł.

—ooo—

# Ku porozumieniu Rusi z Polską.

Nowa dyskusja. — W sprawie uniwersytetu ukraińskiego. — Nowa partja. — Przyspieszenie prac zależy i od nas. — Rola społeczeństwa polskiego.

Lwowska prasa przynosi w ostatnich dniach szereg interesujących wiadomości, stwierdzających, że w społeczeństwie ukraińskiem coraz śmielej poczynają się odzywać głosy za porozumieniem z polską państwowością. Za wczas byłoby jeszcze przepowiadać taki lub inny efekt tych dyskusyj. Już kilkakrotnie łudziliśmy się, że się w społeczeństwie ukraińskiem zanosi na wyraźną zmianę frontu w stosunku do Polski i zawsze było to tylko złudzenie. Mimo to winno społeczeństwo polskie zwrócić swoją uwagę na ostatnie w tej dziedzinie wydarzenia i — o ile w nich stwierdzi dobrą wolę przeciwnej dotąd strony — poprzeć zdrową dążność do konsolidacji stosunków na terenach zamieszkiwanych przez ludność ukraińską.

Dwa przedewszystkiem są w tej sprawie do zanotowania fakty. Pierwszym z nich, to — **pertraktacje przedstawicieli ukraińskiego „Towarzystwa naukowego" z min. St. Grabskim w sprawie uniwersytetu ukraińskiego.** Toczą się one już od roku prawie. Ostatnią ich fazę zakończył list p. Smal-Stockiego do ministra, zawierający formalne oświadczenie lojalności względem państwa w imieniu Towarzystwa, któremu przypadnie zadanie współdziałania w sprawie tworzenia uniwersytetu. Wprawdzie tuż po opublikowaniu tego oświadczenia pojawił się w lwowskiem „Diłe" protest prof. Studzińskiego z dowodzeniem, że oświadczenie miało charakter prywatny tylko i że za niem stoi jedynie sam p. Smal-Stocki. W odpowiedzi na ten protest stwierdził zaczepiony, że **formuła oświadczenia była przedmiotem dyskusji na posiedzeniu lwowskiej komisji Towarzystwa w dniu 5 grudnia i na tem posiedzeniu** wszyscy członkowie komisji wraz z prof. Studzińskim przeprowadzili szereg poprawek w tekście. W ten sposób oświadczenie stało się wyrazem nie indywidualnych zapatrywań prof. Smal-Stockiego, ale całej komisji lwowskiej.

Wyjaśnienie to — zdaje się — zakończyło dyskusję nad charakterem oświadczenia, a minister wyznaczył konferencję z przedstawicielami Towarzystwa na dzień 24 stycznia w Warszawie.

Jest to oczywiście fakt dodatni, który, bez względu na to, jaki obrót weźmie konferencja, świadczy o szczerej woli przedstawicieli ukraińskiego świata naukowego prowadzenia przynajmniej rozmów w sprawie tak delikatnej, jak sprawa uniwersytetu ukraińskiego.

Łączy się z tem i nowy fakt, mianowicie **zapowiedź zjazdu nowej partji włościańskiej, który się ma odbyć 30 stycznia w Stanisławowie.** Zjazd ten interesować nas musi z tego powodu, że stronnictwo, które ma zamiar zorganizować, dążyć będzie do pogodzenia zwaśnionych narodowości w ramach państwowości polskiej. „Selanskij Prapor" — organ nowej tej partji — zapowiadając zjazd, stwierdza, że — dotychczasowa orjentacja antypaństwowa traci w społeczeństwie ukraińskiem zwolenników. Obóz natomiast

„ludzi, którzy stoją na realnej politycznej platformie, powiększył się. Przedstawiciele wszystkich dotychczasowych grup ugodowych postanowili zjednoczyć się w jedną silną partję. **Program tej partji przewiduje współpracę z twórczymi czynnikami narodu polskiego,** w celu utrwalenia tych praw, jakie zapewnia konstytucja Rzeczypospolitej i w celu polepszenia materjalnego położenia i odbudowy gospodarczej ludu ruskiego w Polsce".

Trudno oczywiście mówić dziś o szansach powodzenia tego rodzaju akcji politycznej w społeczeństwie ukraińskiem. Prawdą jest, której nie zaprzecza nawet „Diło", że pewne koła ludności ukraińskiej, zwłaszcza włościaństwo, odwraca się od negatywnej, bezpłodnej polityki dotychczasowych kierowników życia ukraińskiego. Za porozumieniem z Polską wypowiada się także szereg wybitnych osobistości z pośród inteligencji, które poczęści za wiodła speranda interwencji Europy na korzyść Ukraińców, które wreszcie widzą, że jedyną drogą do gospodarczego i kulturalnego podniesienia terytorjów wschodnio-galicyjskich jest droga współpracy z państwem polskiem.

Nie trzeba jednak ukrywać, że wcale nie dali jeszcze za wygraną zwolennicy polityki Petruszewycza najwytrwalsi, pewna część duchowieństwa i nauczycielstwa. Ich agitacja wciąż jeszcze trwa. Pewnem jest jednakże, że stosunki, przy stosowaniu roztropnej i sprawiedliwej polityki przez władze polskie, rozwijać się powinny nie po ich myśli, ale po linji tych ugrupowań, które do stworzenia „modus vivendi" z Polską zmierzają.

**Droga to niewątpliwie długa,** jeśli w naszej polityce wschodnich województw nie porzucimy dotychczasowego kursu — spychania spraw najważniejszych pod stół. Ale ją możemy skrócić i rozwiązanie problemu ukraińsko-polskiego przyspieszyć, jeżeli naszej polityce na tych terenach nadamy formy określonego systemu, jeśli się wreszcie zdecydujemy na stanowcze załatwienie postulatów ukraińskich — choćby takiej sprawy, jak — uniwersytetu ukraińskiego.

Byłoby błędem nie do odrobienia, gdyby się na jego kierowników narzucili politycy N. D. lub P. P. S. I jedni i drudzy nie doszli do sprawiedliwego i roztropnego załatwienia problemu ukraińskiego. Ostateczności są niebezpieczne w każdej sprawie, a osobliwie w tak drażliwej, jak nią jest — stosunek społeczeństwa ukraińskiego do państwa polskiego.

W. Z.

# O czem piszą inni?...

**Zjednoczone „Stronnictwo Chłopskie". — Nie dadzą się zagłuszyć. — Jakiej reformy chce p. Stapiński? — P. St. Grabski o redukcjach w szkolnictwie.**

P. Jan Stapiński oświadcza w „Przyjacielu Ludu", że „Stronnictwo Chłopskie, czyli Związek Chłopski" liczy już 28 posłów. W spisie członków widzimy nazwisko „dzikiego" (odszczepca p. Helmana).

„Według zawodów jest pośród nich 14 chłopów od pługa, 3 redaktorów, 3 inżynierów, 2 profesorów gimn., 2 przemysłowców, 1 major W. P. w rezerwie, 1 nauczyciel szkoły powsz., 1 urzędnik kolei i 1 medyk".

W najbliższym czasie ma się podobno przyłączyć jeszcze 7 posłów. Będą to zapewne Okoniowcy. Klub będzie „złodziejstwa i łotrostwa wszelakie" piętnować i tępić. Dość oryginalnie wygląda taka **zapowiedź w ustach człowieka, którego jeszcze przed czterema laty** dzisiejsi przywódcy Zw. Chłopskiego **nazywali geszefciarzem, zdrajcą, cyganem, hańbiącym ruch ludowy** etc., a który ze swej strony to samo mówił i pisał o pos. Brylu. Teraz będą ci ludzie piętnować łajdactwa!

„Jest w klubie chłopskim — czytamy dalej — liczne grono doskonałych mówców, którzy sprostają zadaniu. A liczny klub zagłuszyć ich nie pozwoli".

Pod tym względem rzeczywiście nie można mieć wątpliwości. 28 „mowców", to przecież zarazem 28 pulpitów, 28 trąbek i gwizdków. Któżby taką orkiestrę zagłuszył?

W tymże numerze omawia p. Tadeusz Stapiński (syn) wykaz majątków przeznaczonych na parcelację. Warto podać jego opinję, gdyż pisma ziemiańskie nazwały ten wykaz „listą proskrypcyjną", dopatrzyły się w nim groźnego zamachu na byt ziemian, a zwłaszcza starych rodów szlacheckich i t. p. Natomiast p. Stapiński twierdzi, że obecna reforma to „kpiny", że trwałaby trzysta lat etc. Obliczenia jego nie są ścisłe. Ziemianie nie posiadają 14 milionów hektarów, a z drugiej strony nie 50, lecz 200 tysięcy hektarów pójdzie corocznie na parcelację. Wyjątkowo w tym roku przeznaczono tylko 50 tysiecy. P. Stapiński o tem milczy, bo chce chłopów z „Piasta" przeciągnąć na swoje podwórko. Pismom ziemiańskim znowu (n. p. „Czasowi") chodzi o poróżnienie ziemian z dawną ósemką, więc też alarmują, jątrzą, podburzają.

„Zamachu" na byt ziemiaństwa i „proskrypcji" możnaby się wtedy obawiać, gdyby umiarkowana reforma rolna została połączonemi siłami skrajnej prawicy i lewicy obalona. Wtedy żywioły radykalne mogłyby łatwo znaleźć posłuch na wsi, a wówczas nastąpiłoby poprostu wywłaszczenie ziemian.

„Gdy w r. 1927 — obiecuje p. Stapiński — Stronnictwo Chłopskie wygra wybory do Sejmu, to obszarnikom zrobimy taką reformę rolną **bez odszkodowania,** że będą dziękować Bogu, gdy wyjdą z całymi portkami".

Niech to „Czas" ma na pamięci, zwalczając obecną reformę rolna.

P. min. oświaty udzielił współpracownikowi „Kurjera Warszawskiego" informacyj w sprawie zamierzonych redukcyj w szkolnictwie. Będą one dość dotkliwe, gdyż **budżet oświaty ma być zniżony z 315 miljonów na 237.** Możnaby te oszczędność osiągnąć przez usunięcie 14.000 ludzi, ale p. minister zamierza ograniczyć się do zniesienia 2—3 tysiecy etatów, a 40 miljonów oszczędzić na poborach. Reorganizacja uniwersytetów nie da wprawdzie narazie żadnego efektu skarbowego, ale „**potrzebna jest pewna komasacja wydziałów** dla podniesienia poziomu twórczej pracy naukowej. Zapewnił p. St. Grabski, że najzupełniej solidaryzuje się z uchwałą Senatu, domagającą się utrzymania pozycyj przeznaczonych na naukę.

Zupełnie sprzecznem z powyższą zapowiedzią jest zarządzenie p. ministra Grabskiego, by uniwersytetu **zredukowały o 25% liczbę swoich asystentów i adjunktów** (i to w 48 godzinach!!). Takie mechaniczne odcięcie od uniwersytetów czwartej części pomocniczego personalu naukowego odbiłoby się fatalnie na toku nauki. Jest jasnem, że wszechnice oparły się tej nierozumnej decyzji i przedstawiają własny projekt redukcji, zgodny z wymaganiami życia uniwersyteckiego.

# Warcholska dywersja przeciw pożyczce.

Zasadniczymi punktami programu sanacyjnego obecnego rządu są: oszczędności w wydatkach państwowych i pożyczka zagraniczna. Pierwsze idą jak po grudzie wobec wzrastającego przeciw nim oporu; pożyczka zagraniczna zaś zanim jeszcze weszła w stadjum konkretnych pertraktacyj, wywołała tak gwałtowną dywersję, że odnosi się wrażenie, iż pewnym czynnikom chodzi wręcz o jej obalenie. Gdy na podstawie trzymiesięcznej opcji przedstawiciele amerykańskiego Bankers Trustu przybyli do Polski dla zbadania warunków, w jakich znajduje się monopol tytoniowy, ta nawet prasa krajowa, która uznawała poprzednio konieczność zaciągnięcia pożyczki, dziś toczy przeciw niej kampanję.

Nagle bowiem ni stąd ni zowąd pojawiły się alarmy, że możemy rzekomo otrzymać pożyczkę na korzystniejszych warunkach niż od Bankers Trustu, że chcą nam ją zaofiarować Szwecja, Francja (ta, która resztkami sił walczy z kryzysem u siebie), Włochy, że nawet — jak lansuje żargonowy „Hajnt" — rząd niemiecki (!) miał przedstawić Polsce ofertę kredytową na 200 miljonów dolarów (!). (Suma ta pochodzićby miała nie z Niemiec, lecz z Ameryki, a Niemcy odegraćby tu miały rolę pośrednika, biorącego na siebie gwarancję za Polskę wobec wierzycieli amerykańskich). Takie bezsensowne i oczywiście bezpodstawne pogłoski służą za materjał do ataków na opcję udzieloną Bankers Trustowi.

Trzeba tu stwierdzić, że nawet 3-miesięczna opcja, udzielona amerykanom, **jest za krótka.** Muszą oni bowiem zbadać nie tylko stan monopolu tytoniowego, ale także i stosunki polityczne w Polsce, jej położenie i perspektywy gospodarcze, finansowe bezpieczeństwo i t. d.

Czyż dziwić się Ameryce, że chce ona o tem wiedzieć, skoro Polska jest dla niej terra ignota, a raczej znaną z pism krajowych polskich, **jako kraj oszustw, defraudacyj, anarchji, nadużyć,** jako kraj, o którym warszawska „Rzeczpospolita" pisze, że

„dzisiaj jesteśmy niedaleko od stosunków w sowieckiej Rosji, a może nawet stoimy z nią na równi".

Jeżeli „Kurjery", „Polonje" i „Rzeczpospolite" tak przedstawiają stosunki w Polsce, to cóż pisze dopiero nieprzychylna nam zagraniczna, żydowska i niemiecka prasa? Jakąż opinję ma mieć świat finansowy Ameryki o Polsce, o której gospodarczych stosunkach dowiaduje się z „Deutsche Allgem. Zeitung", że „**Polen ist schon verloren**"?!

Uzyskanie **pożyczki wydatniejszej bez kontroli, jest dziś rzeczą niesłychanie trudną** do osiągnięcia z dwu względów. Po pierwsze wszystkie niemal państwa przechodzą ostre przesilenie gospodarcze, które czyni z nich dłużników niepewnych. Od Belgji, której stanowisko i polityczne i gospodarcze jest w porównaniu z Polską nierównie korzystniejsze, zażądano daleko idącej redukcji budżetu; Niemcy dziś bezskutecznie zabiegają o kredyt w Stanach Zjedn. Drugi powód — to obfitość chętnych nabywców szukających kredytu u Nowojorskiej City. Nie my sami kołatamy tam o pożyczkę. Że warunki będą ciężkie, na to musimy być przygotowani. Ale przecież nierzadko słyszy się w prasie polskiej zdania godzące się z najcięższym i najbardziej upokarzającym warunkiem, jakim byłaby kontrola Ligi Narodów. Niedawno opowiedział się przecież za nią prof. Krzyżanowski. Jeżeli więc przestaje nas odstraszać myśl kontroli, która niewątpliwie byłaby także i polityczną, to czemuż nie wyzyskać tej, dziś jeszcze dla nas stojącej otworem drogi, dobrowolnego omówienia warunków pożyczki? Dlaczego obalać pożyczkę zanim jeszcze zdołano do jej omówienia przystąpić?

Twierdzenie „Ilustr. Kurjera Codz.", że „gdy opadną więzy krępującej opcji z Bankers Trustem, kapitał zagraniczny i jego różne grupy będą wzajemnie licytowały się (!), byle ten świetny interes przeprowadzić", zakrawa poprostu na drwiny z Polski, z jej krytycznego położenia. Było dość przecież czasu przed opcją, a jakoś tego licytowania się obcych kapitałów ani dobijania nie można było zauważyć.

Rząd zaprzeczył kategorycznie wszelkim pogłoskom, jakoby warunki miały być już ustalone. **W szczególności szkodzą nam w wysokim stopniu wersje, że monopol tytoniowy** miałby być wydzierżawiony. Ta sprawa nie może być przesądzoną, rzecz jasna bowiem, wydzierżawienie byłoby tą ostatecznością, która zamknęłaby nam drogę do wszelkich dalszych kredytów z jakiejkolwiekbądź strony. Ale pamiętać należy, że wszystkie pogłoski tego rodzaju powstają bez żadnego uzasadnienia. Są bezmyślne, szkodliwe, często wręcz potworne. Przedstawianie obcych kapitalistów amerykańskich jako rekinów czyhających na nas, jest naiwnością. Wiemy bowiem dobrze, że żaden z kontrahentów naszych w takich wypadkach nie będzie ofiarnym dobrodziejem. Musimy z nimi targować się o warunki, ale nie odrzucać a limine pomocy, gdy jest ona kwestją naszego bytu.

Dźwigają nas zwolna przeprowadzane oszczędności — podniósł to z uznaniem prof. Kemmerer, Hilton Young zalecał nam budżet nie wyżej 860 miljonów zł., ale same oszczędności nie wystarczą. Musi przyjść pożyczka. Kampanja przeciw niej, jest robotą dla tych, którym uzdrowienie Polski nie idzie na rękę.

J. W.

# KRONIKA KRAJOWA.

## P. Gagatek stracił tytuł „dr"

I POSIEDZI JESZCZE 4 MIESIĄCE.

W Najwyższym Sądzie w Warszawie odbył się epilog głośnej sprawy dra Gagatka ze Lwowa, oskarżonego o szereg różnych nadużyć i oszustw. Sąd okr. we Lwowie skazał Gagatka na 4 miesiące więzienia, umarzając mu karę na mocy amnestji. Na skutek odwołania od nisk[illegible]ce więzienie. W konsekwencji Sąd Najwyższy podwyższył oskarżonemu karę do 8 miesięcy więzienia, z której to kary darowano mu na podstawie amnestji 4 miesiące, tak, że drowi Gagatkowi pozostaje do odcierpienia 4 miesiące więzienia. W konsekwencji sąd Najwyższy orzekł też utratę tytułu doktorskiego. — P. Gagatek był niedawno jednym ze współpracowników p. Witosa.

## Rozwój Łucka.

Jeszcze w r. 1913 liczył Łuck około 30 tys. mieszkańców; w tem Polaków 2.000, prawosławnych 2.400, żydów 24.398. Wyludniony w czasie wojny, w r. 1921 na 20.197 mieszkańców, miał Łuck rzymsko-kat. 5.618, prawosławnych 2.601 i żydów 16.629. Procent ludności chrześcijańskiej wzrósł bardzo znacznie, żydowskiej zaś zmalał skutkiem masowej emigracji. Życie społeczne bije coraz żywszem tętnem. Dość powiedzieć, że pracuje tam 50 stowarzyszeń, a od r. zeszłego istnieje stały teatr.

**SZOPKA KRAKOWSKA NA WOŁYNIU.** Staraniem związku teatrów i chórów ludowych we Lwowie, wyjechała na objazd Wołynia, celem propagandy państwowości i kultury polskiej w miasteczkach i po wsiach, szopka krakowska, układu prof. Tad. Estreichera, z wkładami aktualnemi jednego z literatów lwowskich. Dotychczasowe przedstawienia w Radziwiłłowie, Wiśniowcu, Zdołbunowie i Krzemieńcu, budzą zainteresowanie najszerszych sfer miejscowej ludności.

**POCIĄG PRZEJECHAŁ 6 ROBOTNIKÓW.** Donoszą z Wilna, iż pociąg osobowy, idący ze st. Głębokie do st. Nowo-Druck, najechał onegdaj na idących torem kolejowym sześciu robotników, którzy poprzednio oczyszczali tor od śniegu. Wszyscy sześciu, a to Piotr Karnacewicz, Bolesław Leszczyk, Hipolit Łowacerog, Antoni Rubieński, Stanisław Stankiewicz i Stanisław Wiłunkiewicz, zostali zabici na miejscu.

**TRAGICZNA ŚMIERĆ DWÓCH CHŁOPCÓW.** Na jeziorze w Swarzędzu w Wielkopolsce załamał się lód w chwili, kiedy używali ślizgawki dwaj synowie miejscowego fabrykanta mebli Tabaki, 13-letni Roman i 15-letni Walerjan. Chłopcy wpadli do wody i utonęli. Zwłoki ich wydobyto. Cios ten jest dla nieszczęśliwych rodziców tem większy, że przed trzema laty zginął również tragicznie trzeci ich syn przejechany przez pociąg.

**TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA W GRUDZIĄDZU.** Dr. Michał Szymaszek, lekarz w Grudziądzu, zastrzelił onegdaj swoją żonę, którą podejrzywał o zdradę małżeńską, a następnie dwoma strzałami odebrał sobie życie. Zamordowana była nauczycielką szkoły handlowej w Grudziądzu i cieszyła się tam bardzo dobrą opinją. Pochodziła z Krakowa, gdzie pozostawiła swoje dzieci.

**STRASZNE SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI.** Żona Walerego Koszałki w Sierakowicach na Pomorzu, wyszła z domu na sprawunki i pozostawiła niedaleko dobrze opalonego pieca żelaznego kołyskę z półrocznem dzieckiem. Gdy po niedługim czasie wróciła, znalazła kołyskę koszykową i dziecko spalone.

**NIE USŁUCHAŁ ROZKAZU „STÓJ"!** Policja polityczna w Grodnie schwytała niejakiego Gardzińskiego, jednego z wybitnych członków centralnego komitetu partji komunistycznej. Kiedy odstawiano go konwojem do Warszawy, w drodze na dworzec Gardziński rzucił się do ucieczki. Ponieważ nie usłuchał kilkakrotnego rozkazu: „stój", jeden z konwojujących policjantów strzelił do zbiega, kładąc go trupem na miejscu.

# Mój przyjaciel Japończyk*).

**Lourdes — Pan-baron Yoshi katolikiem.**

IX. Tak się złożyło, że jeszcze we wrześniu pisałem ostatni raz o baronie Yoshi i że dopiero teraz, wśród śniegu i lodówki powrócić mogę do słonecznych dni, z nim razem spędzonych w południowej Francji. Tam odczuliśmy głęboko, jak wielkie są cuda Boże i jak nikczemnie ludzie wyzyskują je dla własnej korzyści materjalnej. Proszę sobie wyobrazić miasteczko, pełne słońca, rozłożone znacznie poniżej dworca kolejowego, skąd toczą się w dół dwie linje tramwajowe, ku wspólnej stacji końcowej, gdzie mieszczą się wspaniałe kościoły i rozległa, na procesje przeznaczona esplanada. Oto Lourdes. Brud południa i tumany kurzu, to cechy rzucające się przedewszystkiem w oczy i wpadające w płuca — a w hotelu Royal zdzierstwo i nieuczciwość kelnerów. Całe miasto żyje z setek tysięcy pątników, a nic dla ich wygody nie czyni. Bruki fatalne, jezdnia przypomina drogi w małem miasteczku b. Królestwa, setki automobilów nieustannie pędzą ku kościołom biada dławiącym się od kaszlu przechodniom! Oto pierwsze wrażenie, niekorzystne i przykre!

Za to na rozległej przestrzeni „Świętej" czeka nas wspaniały widok. Ku górnemu kościołowi, bazylice, prowadzą wspaniałe balustrady, poniżej krypta z konfesjonałami, a jeszcze niżej, na równo z ziemią kościół różańcowy. Naprzeciw kościołów u początku rozległej esplanady, po której posuwają się procesje, przecudny posąg Matki Boskiej, dalej nieco wspaniała Kalwarja z bretońskiego granitu, z Chrystusem i dwoma łotrami nadnaturalnej wielkości, a u samego wejścia św. Michał, zabijający smoka. U boku kaplica pamiątkowa na cześć poległych w wojnie światowej, dotąd nieskończona. Z drugiej strony skał Masabiella, na których wznoszą się kościoły, słynna grota, w której Matka Boża ukazała się małej, niepiśmiennej dziewczynce, Bernadecie Soubirous, nakazując jej za szóstem ukazaniem się modlić za grzeszników.

Stojąc plecami do kościoła różańcowego, widzi się na jednym pagórku zamek, w którym obecnie mieści się „muzeum pirenejskie", ku szczytowi drugiego wjeżdża się koleją zębatą, a z obydwóch rozległy i piękny przedstawia się widok. Za kościołami, w krąg dużego pagórka, umieszczono 14 stacyj drogi krzyżowej, z ogromnymi częściowo bardzo udatnie wykonanemi rzeźbami, wzniesionemi kosztem różnych diecezyj francuskich. Tylko koszta dwóch grup ostatnich ponieśli katolicy włoscy i węgierscy, co wyraźnie zaznaczono na tablicach.

W polskim języku spowiadać się nie można. Są tylko księża, umiejący po francusku, hiszpańsku, włosku i — „alzacku". Ten ostatni język stworzono, aby nie wymienić niemieckiego, w którym Alzatczycy przeważnie modlą się i spowiadają.

Gdy robotnicy polscy, bawiący we Francji, przyjechali w lecie do Lourdes wraz ze swymi kapłanami, mogli się spowiadać po polsku, ale oczywiście tylko u własnych, przybyłych wraz z nimi księży, którzy tym sposobem mieli podwójny trud: troszczenia się o umieszczenie i oprowadzanie rodaków i załatwiania funkcyj duchownych, czego romańscy księża, przybywający do Lourdes wraz ze swymi owieczkami, czynić nie potrzebują.

Sklepów wzdłuż obu linij tramwajowych tysiące. Sprzedaje się w nich tylko obrazki, różańce, medaliki, widokówki. Bracia, szwagrowie, wujowie i t. d. błog. Bernadetty wypisują sobie bezczelnie na szyldach dla reklamy stopień pokrewieństwa z tą, której cała ta górska mieścina zawdzięcza sławę światową i dobrobyt. Zasada: „ne misceantur sacra profanis" nie jest tu uznawaną!

Ale przestańmy wreszcie krytykować! Na wspaniały plac przed kościołami zwozi się na czas procesji w wózkach ciężko chorych, tu tysiączne tłumy śpiewają pieśni nabożne, a opodal przed grotą na wzniesionej kazalnicy ksiądz nieustannie odprawia modły. „Nous croyons, mais augmentez notre foi" (Wierzymy, ale pomnóż Boże, wiarę naszą), a następnie: „Faites, que je vois; Faites, que j'entends; Faites que je marche" (Spraw Boże, abym odzyskał wzrok, słuch, władzę w nogach) i t. d. A rzesze chorych wierzących powtarzają te słowa w skupieniu i z głębokiem przejęciem. Parę kroków od groty znajdują się dwie sadzawki, napełnione cudowną wodą, wytryskającą z groty, — w których kąpią się chorzy.

A od czasu do czasu bywają istotnie cudowne, stwierdzone jako niewyjaśnione przez kolegium lekarzy miejscowych, uzdrowienia. Ci tylko, którzy potrafią oderwać się od pyłu ziemi, którzy głęboko i po prostu wierzą, wierzą bez zastrzeżeń, osiągają łaskę nadprzyrodzoną. Wrażenie nabożeństw, groty osmolonej płomieniami tysięcy i tysięcy pochodni, które tam płoną nieustannie, tysięcy wotów, umieszczonych w kościołach a pochodzących od uzdrowionych, widok rozmodlonych tłumów, cudownego otoczenia, pięknej architektury kościołów — jest wielkie i niezatarte. To jedna z rzeczy, które pozostaną w pamięci przez całe życie i dodadzą otuchy i pokrzepienia w chwilach przygnębienia. „Sursum corda!". Modliliśmy się tam o to gorąco, aby uczciwość zapanowała w Polsce i aby jej samej i w niej nam wszystkim lżej było żyć, niż dotąd.

Gdy przejęci do głębi wrażeniami z Lourdes, zatrzymaliśmy się w niedalekiem Pau, dawnej ulubionej rezydencji Napoleona III. i Eugenji, którego główny plac z widokiem wspaniałym na Pyreneje ozdabia pomnik króla Nawarry i Francji, Henryka IV., baron Yoshi znowu w niezwykłe wprawił mnie zdziwienie. Widziałem, że w Lourdes klęczał czas dłuższy przed grotą i żarliwie się modlił, widziłem, że przystępował do Komunji świętej; dowiedziałem się więc, że jest katolikiem i to katolikiem z przekonania, jednak zachowałem w tej delikatnej sprawie milczenie, uważając, że nie jest moją rzeczą dopytywanie się i badanie.

Nazajutrz po przybyciu do Pau oglądaliśmy stary i niepozorny domek jednopiętrowy, w którym przyszedł na świat Bernadotte, syn adwokata jak Napoleon, późniejszy marszałek Francji, a następnie król szwedzki. Po śniadaniu baron Yoshi nareszcie sam zaczął mówić o sobie.

„Jak pan widzi, jestem katolikiem. A wie pan, jak do tego doszło? Bóg cudami nas do siebie prowadzi. Cuda te dzieją się ciągle, ale my ich nie dostrzegamy. Jednych ściele do stóp Bożych niesłuszne prześladowanie, drugich popełniona zbrodnia, wszystkich cierpienie. W tym ogniu kruszeje stal naszej pychy. Ja zostałem katolikiem dzięki owemu Woroncowowi, a raczej wskutek zbrodni, którą na nim popełniliśmy. Od owej chwili nie opuszczała mnie myśl, że byłem prostym mordercą. Gdy jako minister pełnomocny reprezentowałem mikada na jednym z mniejszych dworów europejskich, zwierzyłem się szlachetnemu prałatowi, przydzielonemu do nuncjatury w siedzibie mego poselstwa. Zostałem katolikiem, gdy mój japoński towarzysz zbrodni zmarł, zanim zdołałem otworzyć mu oczy na ohydę czynu, jaki razem popełniliśmy. To, że umarł nienawrócony i nie żałujący za grzech, powiększyło moje przygnębienie. Gdy pogrom bolszewicki szerzył spustoszenie wśród rodzin arystokratycznych Rosji, sądziłem, że może krewni Woroncowa uratowali się ucieczką do krajów cywilizowanych, że są w niedostatku, że bę-

*) Por. Nr. z 24, 27, 29 i 30 sierpnia, oraz z 2, 3, 10 i 12 września 1925 r.

# NA SZEROKIM ŚWIECIE.

—o—

## Witaminy skondensowane.

Harry Dubin i nasz rodak, Kazimierz Funk z Nowego Jorku, zdołali z tranu, otrzymanego z wątroby wielorybiej, uzyskać pewną substancję krystaliczną, z której otrzymano związek zawierający wszelkie dobroczynne dla organizmu substancje, znajdujące się w tranie. Dalsze badania doświadczalne wykazały, iż powyższe nowe substancje są to istotnie witaminy, zawarte w tranie z wątroby wielorybiej, mające doniosłe znaczenie przy leczeniu rachityzmu, oraz niektórych, dotąd trudno lub nawet nieuleczalnych chorób ocznych.

## Straszliwa trucizna w oceanie.

Dnia 5 b. m. opuścił mały parowiec port nowojorski i wypłynął na pełne morze. Jego ładunek składał się z kilku wielkich skrzyń żelazo-betonowych, które majtkowie wrzucili do morza w miejscu, gdzie głębia dochodzi do 8000 metrów. Skrzynie te zawierały cały istniejący w Ameryce zapas płynu, z którego wyrabia się najstraszliwszy gaz trujący, jaki ludzki niszczycielski genjusz zdołał wynaleźć. Jest to „Lewisit", tak nazwany od swego wynalazcy, inżyniera Lewisa, profesora politechniki w Nowym Orleanie. Lewis ułożył formułę chemiczną swojego gazu w roku 1917 i ofiarował ją armji amerykańskiej, która miała odpłynąć do Europy. W roku 1918 sztab amerykański posiadał taką ilość „lewisitu", że mógł nim wytruć całą armję mocarstw centralnych. Jednakże prezydent Wilson sprzeciwił się użyciu tego morderczego środka i lewisit pozostał w Ameryce. Obecnie, opierając się na układzie w Locarno, rząd kazał zniszczyć wszystkie zapasy gazu.

—o—

Z TESTAMENTU KRÓLOWEJ MAŁGORZATY. „Secolo" donosi, że na razie doszło do wiadomości ogółu, iż zmarła Małgorzata Sabaudzka słynne perły swoje, o których pisaliśmy, o szacowane na 220 milj. lirów, zapisała jedynemu synowi, królowi Wiktorowi Emanuelowi. Brylanty rodowe młodszej genueńskiej linji domu Sabaudzkiego, przypadły w udziale bratu królowej, ks. Genueńskiemu. Królowa Helena otrzyma djadem szmaragdowy. Główna część majątku zapisana jest ukochanemu wnukowi, księciu następcy tronu, a wnuczkom część klejnotów.

NAUKOWY INSTYTUT DZIENNIKARSKI powstaje w uniwersytecie w Heidelbergu, dzięki zabiegom wydawcy z Ludwigshafen, Waldkircha. Organizacja instytutu, oraz powołanie sił wykładających spoczywa w rękach wydziału filozoficznego uniwersytetu heidelberskiego.

16 CZERWONYCH OFICERÓW SKAZANYCH NA ŚMIERĆ. W Pakowie rozstrzelano 16 oficerów armji czerwonej, a szereg innych skazano na dożywotnie więzienie. Srogi ten wyrok zapadł dlatego, że oskarżeni odmówili wykonania wyroku śmierci na włościan pow. bobrujskiego, którzy z bronią w ręku powstali przeciw sowietom we wrześniu 1924 roku.

PODRÓŻNIK W DZIEWICZYCH LASACH BRAZYLJI ODNALAZŁ SIĘ. Do Limy (Peru) przybył, po 8-miesięcznej podróży, podróżnik angielski, Dr Mac Govern, którego uważano za zaginionego w puszczach północno-zachodniej Brazylji. Mac Govern zwiedził wybrzeża rzek: Negro, Apoporis i Yapura, zagłębiając się w puszcze pomiędzy granicami Brazylji, Kolumbji i Wenezueli, odkrył przytem sześć nieznanych dotychczas szczepów Indyjskich i dwukrotnie napadany był przez dzikich Indjan.

Odważny podróżnik, będący lektorem języków wschodnich na uniwersytecie londyńskim, stał się głośny przed paru laty, dotarłszy, w przebraniu kulisa, do Lhassy, świętego miasta Tybetu.

ZATAŃCZYŁA SIĘ NA ŚMIERĆ. Piękna, 19-letnia urzędniczka w Oderfurcie była taką gorącą zwolenniczką tańca, że pewnej nocy tańczyła nieprzerwanie od wieczora do białego rana. O godz. 8 zemdlała z wysiłku i zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

mógł choćby z największym uszczerbkiem własnym im dopomagać. Ale nie danem mi było tak łatwo odpokutować za swoją winę. Krewni najbliżsi Woroncowa wszyscy zginęli od kul bolszewickich. I odtąd zdala od najdroższej Ojczyzny, wędruję po Europie i tym, których mniej lub więcej nienawidziłem, lub którymi gardziłem z głębi duszy, staram się czynić dobrze, wyszukuję ich i ratuję, wspieram ich, kształcę, pouczam, być może, wychowuję przyszłych wrogów mojej ojczyzny. Porzuciłem służbę dyplomatyczną i oddałem się wyłącznie zadaniu, które zdawało mi się szeregiem czynów obłąkanego. „Jesteś prawdziwym samurajem" — powiedział mi na pożegnalnej audjencji sam wielki mikado. Ale to nie wszystko. Na tradycję rycerską, od lat tysiąca trwającą w moim rodzie, padł ożywczy promień ze spojrzenia umierającego na krzyżu Zbawiciela i dzięki niemu stał się cud: uwierzyłem. Bywają chwile, gdy bywam i teraz jeszcze pełnym nienawiści synem Wschodu, wówczas to czyn mój napełnia mnie dumą. Gdy opowiadałem o nim panu, chciałem wydać się groźnym, chciałem, by według mnie sądzono nas wszystkich, aby bano się Japończyków. Ale gdy widziałem w Lourdes, że pan wierzy i pan się kaja i pan płacze u stóp Matki Bożej, postanowiłem powiedzieć panu całą prawdę!

Uścisnęliśmy się z rozrzewnieniem. Następnego dnia odjechaliśmy do Bordeaux, skąd ja powróciłem do Paryża, a baron Yoshi odpłynął do Anglji i stamtąd od czasu do czasu przysyła mi interesujące listy.

Leopold Caro.



# KRONIKA KRAKOWSKA.

—o—

## Niezwykle cenne nabytki Muzeum Narodowego.

RZADKIE OKAZY POLSKIEJ PORCELANY. — BIURECZKO I FOTEL PO BISKUPIE KRASICKIM. — MIECZ KATOWSKI Z XVI W. — PEJZAŻE SABATOWSKIEGO I PORTRETY LEGJONISTÓW REMBOWSKIEGO. — TALAR Z CZASÓW STEFANA BATOREGO. — CZĘŚCI SERWISU SUŁTAŃSKIEGO. — TRYPTYK Z XVI W.

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało w ostatnim czasie szereg cennych nabytków, które powiększyły wydatnie bogate zbiory krakowskiego Muzeum. I tak księżna Sanguszkowa z Gumnisk ofiarowała dwa okazy polskiej porcelany z r. 1800, p. Leonja Bierkowska biureczko i fotel (styl z końca XVIII w.) po biskupie Krasickim, Magistrat m. Oświęcimia miecz z początku XVI w. (uchodzący za katowski) w starej pochwie skórzanej, p. Konstanty Żebrowski interesującą makatę wschodnią przetykaną złotem, p. Helena Podkańska mundur powstańca z r. 1831, p. Marja Sabatowska 30 prac swego męża Ambrożego. Sabatowski, znakomity malarz, pracował głównie na Ukrainie, a jego miniaturowe pejzaże nacechowane plastyką, żywą kolorystyką i wdzięcznem ujęciem tematu, cieszyły się olbrzymiem wzięciem główne na dworze rosyjskim. Nadto spadkobiercy Jana Rembowskiego ofiarowali 30 rysunków portretów legjonistów, które zostały wystawione w sali legjonowej Muzeum. Wystawa obejmuje ogółem 60 rysunków, oraz interesujace studjum Jakóba Juszczyka: głowę legjonisty rzeźbioną w drzewie, ofiarowaną przez Towarzystwo Sztuk Pięknych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje ofiarność p. Franciszka Biesiadeckiego, obywatela ziemskiego, mieszkającego we Lwowie, który rok w rok zasila zbiory krakowskiego Muzeum Narodowego niezwykle cennymi nabytkami we wszystkich niemal działach muzealnych, głównie książkowym i numizmatycznym. Podobnie, jak w latach poprzednich, tak i w ciągu całego roku 1925 darował Muzeum wiele monet, medali i cennych druków, a dzięki jego staraniom i pośrednictwu, udało się zarządowi krakowskiego Muzeum zakupić talar z czasów Stefana Batorego, dzisiaj już unikat, za cenę około 300 dolarów, z czego p. Biesiadecki pokrył trzecią część.

Z pośród zabytków zakupionych przez Muzeum w ostatnim czasie należy wymienić bardzo rzadkie i cenne okazy fajansu belwederskiego z czasów Stanisława Augusta. Nabyto jeden talerz z t. zw. serwisu sułtańskiego, wspaniale i bogato dekorowany ornamentacjami i złotymi rysunkami z napisami tureckimi, dedykowanymi sułtanowi. Z tego samego serwisu pochodzi waza z miseczką również bogato zdobione, oraz wazon barwy czekoladowej z dekorem złotym w stylu chińskim. Z pośród cenniejszych dzieł sztuki udało się Zarządowi Muzeum nabyć kompletny tryptyk z początków XVI w., stanowiący ważny przyczynek do dziejów malarstwa cechowego w Polsce. Obraz główny przedstawia postacie czterech świętych: Bartłomieja, Mikołaja, Wawrzyńca i Stanisława Biskupa, a na skrzydłach tryptyku przedstawione są sceny z życia św. Stanisława.

Nadto zakupiono szereg drobniejszych dzieł sztuki i antyków, które zostały wystawione w salach muzealnych w Sukiennicach.

## Księgi Polsk. Bku Przem. bada prof. Lulek.

OBROŃCY ARESZTOWANYCH DYREKTORÓW WNIEŚLI PROŚBĘ O UCHYLENIE NAD NIMI ARESZTU ŚLEDCZEGO.

Śledztwo w sprawie afery dyrektorów Polskiego banku przemysłowego w Krakowie, postąpiło o tyle naprzód, że sędzia śledczy Pelczar na podstawie dotychczasowych wyników ustalił już w ogólnych zarysach winę dyrektorów, pozostających w areszcie śledczym.

Sprawa badania ksiąg bankowych stanęła na martwym punkcie. Z mianowanych dwóch znawców sądowych, jeden zrzekł się tej funkcji, tak, że obecnie bada księgi tylko Dr. Lulek, prof. ekonomji na wydziale prawniczym Uniw. Jagiell. Drugiego mandatu znawcy sądowego jeszcze nie oddano, gdyż żaden ze znawców bankowości, z którymi sąd pertraktuje, nie chce się podjąć badania ksiąg.

Obrońcy Filippiego, Wilińskiego i Winiarza wnieśli prośbę do Prezydjum sądu okr. karnego o uchylenie aresztu śledczego nad aresztowanymi. Izba radna ma się zebrać w tej sprawie jeszcze w bieżącym tygodniu.

## Rewizje w piekarniach i sklepach tekstylnych.

PRZECIW KILKUDZIESIĘCIU KUPCOM SKIEROWANO DONIESIENIA DO PROKURATORJI O LICHWĘ.

W ostatnim czasie wpłynęły do władz krakowskich liczne doniesienia, że w sklepach aprowizacyjnych, oraz tekstylnych pobierane są ceny daleko wyższe od obowiązujących i że w wielu wypadkach kupcy nie uwidaczniają cenników. Ponieważ doniesienia zwracały się głównie przeciw piekarzom i właścicielom sklepów z obuwiem, przeto Dyrekcja policji zarządziła ścisłą kontrolę po tych sklepach. Organa policyjne, zorganizowane w kilka partyj, podjęły rewizję w dniu wczorajszym we wszystkich dzielnicach miasta i stwierdziły, że istotnie wiele piekarń nietylko że nie uznaje cenników, ale sprzedaje pieczywo o mniejszej wadze, jak tego wymagają taryfy aprowizacyjne. Również okazało się, że i sprzedawcy tekstyljów pobierają wygórowane ceny, że towar podrożyli ogromnie w okresie zwyżki dolara, a z chwilą podniesienia się złotego ceny utrzymali na tej samej wysokości.

W rezultacie rewizji, policja skierowała kilkadziesiąt doniesień na kupców o lichwę i brak cenników do prokuratorji państwa. Rewizje trwają nadal i, jak słychać, mają być odtąd przeprowadzane systematycznie co pewien czas. Niezależnie od akcji władz państwowych, winni mieszkańcy Krakowa — celem skutecznego zwalczania drożyzny — donosić magistratowi lub policji o każdorazowym wypadku stwierdzonej lichwy.

—o0o—

PODWYŻSZENIE TARYFY KOLEJOWEJ.

„Dziennik ustaw" Nr. 128 podaje nową taryfę na kolejach normalno-torowych za przewóz osób: W klasie III za kilometry od 1 do 200 po 5 groszy, za kilometry od 201 do 400 po 4 gr., doliczane do ceny biletu 10 zł., przypadającej za pierwsze 200 klm., za kilometry od 401 do 600 po 3 gr., doliczane do ceny biletu 18 zł., przypadającej za pierwsze 400 klm., za każdy dalszy kilometr po 2 gr., doliczane do ceny biletu 24 zł., przypadającej za pierwsze 600 klm. W klasie II ceny są o 50% wyższa.

Ceny biletów dodatkowych na pociągi pospieszne wynoszą czwartą część odnośnych cen biletów na pociągi osobowe za pełne strefy 100 kilometrów. Ceny biletów dodatkowych na miejsca numerowane do siedzenia bez względu na rodzaj pociągu i odległość przejazdu, wynoszą w kl. III — 1 z., II — 1.50 zł. i w I — 2.50 zł.

Nowa taryfa obowiązuje od 1 lutego b. r.

NA LUTOWĄ KADENCJĘ SĄDU PRZYSIĘGŁYCH

w krakowskim sądzie okr. karnym zostali wylosowani jako przysięgli główni: Bąkowski J. art. malarz, Bergman P., inż., Białobłocki W., przemysłowiec, Burtan St., właść. real., Dr Dajewski, dyr. Tow. transp., Geanger E., przem., Główka Antoni, urz. Banku Z., Grabowski W., aptekarz, Grodzki J., budowniczy, Haber W., prok. banku, Kaufmann M., urz. banku, Koczurkiewicz W., właść. real., Krasuski St., dyr. banku, Krzyżanowski Fr., majster mur., Kurowski J., właść. real., Kuszczak J., urz. banku, Ledochowski Fr., przem., Leszczyński Tad., inżynier, Liban J., przemys., Łuczak J., właść. realn., Łukasiewicz W., urz. Banku h., Marcisiewicz L., aptekarz, Massalski St., urz. Tow. Ub., Mikuciński G., urz. banku, Mondalski F., malarz, Mroczkowski L., inż., Münnich J., księgarz, Nurek M., handl., Orłowski J., budowniczy, Pauli J., przemysł., Piotrowski T., wł. realn., Sedkowski J., urz., Szczerba R., kupiec, Zajączkowski J., urz. banku, Zaleski St., dyr. Synd. roln., Zemanek Fr., współwł. drukarni.

Jako przysięgli zastępcy zostali wylosowani: Danek K., właść. cukierni, Gałązka J., kupiec, Heczko E., fotograf, Hejduk, A., krawiec, Rębacz T., kupiec, Wajda Fr., właść. realn., Wesołowski E., majster tap., Wójcicki A., ogrodnik, Zachwieja St., właść. realności.



—o—

Kraków, 22 stycznia.

Piątek 22: św. Wincentego, św. Anastazego.
Sobota 23: św. Rajmunda.
Sobota 23: wsch. słońca o godz. 7.26, zach. o 16.18.

WYŻSZA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA OTRZYMA MIANO STANISŁAWA STASZICA. Dnia 20 b. m. odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu pod przew. wiceprez. Rollego posiedzenie Komitetu obywatelskiego ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu ks. Stanisława Staszica. Komitet uchwalił urządzić nabożeństwo i uroczystą akademję, oraz zwrócić się do Dyrekcji wyższej Szkoły przemysłowej męskiej i kuratorjum szkolnego w sprawie nadania tej szkole im. Stanisława Staszica. Zarząd główny T. S. L. urządza dla szerszej publiczności odczyty o działalności wielkiego Obywatela.

OBCHÓD KU CZCI STASZICA W TOW. GEOLOGICZNEM. W niedzielę 24 b. m. o g. 11 odbędzie się w gabinecie geol. U. J., ul. św. Anny 6, obchód staszicowski, ze współudziałem Tow. Kopernika, Tow. Tatrzańskiego, Tow. Botanicznego i Tow. Geograficznego. W programie: przemówienie prof. K. Bohdanowicza i odczytanie pracy prof. T. Wiśniowskiego, p. t.: „Staszic-geolog". Goście mile widziani.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE KOMITETU WYKUPNA KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 5 popoł. w sali Kongregacji Marjańskiej, pl. Jabłonowskich 4, celem złożenia sprawozdania z pertraktacji o dobrowolne kupno, z przedstawieniem stanu majątkowego, oraz celem powzięcia decyzji w sprawie zarzutów i podejrzeń uczynionych w czasopiśmie „Głos Publiczny" z dn. 25 grudnia 1925 r.

5.000 ZŁ. NA WYDATKI ADMINISTRACYJNE SĄDÓW. Na skutek alarmujących doniesień prasy krakowskiej o katastrofalnym braku gotówki w kasach sądowych na najniezbędniejsze wydatki administracyjne, a przedewszystkiem na należytości dla świadków, władze warszawskie wyasygnowały wczoraj dla sądów krakowskich drobny kredyt. Sąd okręgowy karny w Krakowie ma z tego funduszu otrzymać 5.000 zł., co jednak nawet na opędzenie wydatków jednego miesiąca jest niewystarczające, tembardziej, że kasa sądu ma zobowiązania, powstałe z braku tych funduszów w ostatnich trzech tygodniach.

URZĄDZENIA SAMOCHODOWE DLA ZAKŁADU CZYSZCZENIA MIASTA. Dnia 21 b. m. odbyło się w Automotorze miejskim w Dębnikach odebranie zakupionych przez gminę m. Krakowa wozów automobilowych dla Zakładu czyszczenia miasta. — Odebrano 4 wozy do kropienia ulic, 4 wozy do wywozu śmieci i popiołu i 1 wóz ciężarowy dla straży pożarnej. — Po obejrzeniu i zbadaniu wozów odbyła się próbna jazda w kierunku Borku Fałęckiego.

W SPRAWIE TAJEMNICZEJ AFERY ZASTRZELENIA MARGULIESA koło cmentarza żydowskiego w Krakowie, wychodzą obecnie na jaw nowe szczegóły. Znawca rusznikarz Splichal miał orzec, że Margulies został zabity rewolwerem systemu Steyer, zaś na miejscu zajścia pozostał drugi rewolwer nieużyty, systemu Sauer et Braun. Oba rewolwery były nabite temi samemi nabojami. Dr. Jan Bader twierdzi, że wprawdzie trzymał w biurku oba te rewolwery, jednak podczas zajścia miał przy sobie tylko Steyera; zarzucał on Marguliesowi, że ten wyjął mu z biurka rewolwer Sauera i podczas sprzeczki przy cmentarzu żydowskim dobył tego rewolweru, chcąc zastrzelić Badera. Przyczyną zamachu Marguliesa miały być zarzuty, stawiane mu przez Badera, jakoby nie miał kwalifikacyj moralnych do uzyskania stopnia akademickiego. Rewolwer Marguliesa miał nie wystrzelić, a Bader — jak twierdzi — w obronie własnej, strzelił do Marguliesa. Obecnie Dr. Bader prowadzi dowód dla wykazania rzekomych nierzetelności finansowych w Tow. akad. „Ognisko", oraz fałszerstwa poświadczenia odbytej służby wojskowej.

Z POWODU ZŁEJ NOTY W SZKOLE WYBIERALI SIĘ DO AMERYKI. Na dworcu osobowym w Krakowie przytrzymano Michała Niedźwieckiego (lat 16) ze Starego Sambora, ucznia seminarjum nauczycielskiego (internat) i Nawalanego Władysława (lat 14), ucznia klasy przygotowawczej, również ze Sambora. — Chłopcy z obawy przed złą notą, zbiegli z internatu w zamiarze udania się do Gdańska, a następnie do Ameryki. Przy Niedźwieckim znaleziono rewolwer z 1 nabojem, flaszkę wódki i 3 zł., zaś przy Nawalanym jedną czwartą kg. prochu strzelniczego. Obu przytrzymanych odstawiono z powrotem do Starego Sambora.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza Łucję Woźniakównę, służącą, która usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie większej ilości kwasu siarczanego. Jako powód podała Woźniakówna nieporozumienie z pracodawcami Sperlingami.

Zawiadomienia i komunikaty.

W CZYTELNI KAT. ZW. POLEK, Szczepańska 5, wygłosi odczyt ks. David p. t.: „Henri Bordeau le Romancier de la famille", jutro w sobotę o 6 wiecz.

ODCZYTY DLA INTELIGENCJI. Krakowskie Tow. im. Ks. Piotra Skargi urządza w sezonie zimowym 1926 — II cykl odczytów dla inteligencji, które będą się odbywać w sali Tow. przy pl. Marjackim, o godz. 7 wieczorem. Cykl wykładów rozpoczyna dzisiaj, t. j. w piątek, ks. Dr Konstanty Michalski, prof. Uniw. Jag., odczytem na temat: „Objawy uniwersalizmu w psychologji współczesnej". Wstęp wolny.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: Koncert.
Sobota: „Polityka i miłość".
Niedziela: po południu „Betleem polskie", wieczór „Polityka i miłość".

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Piątek teatr zamknięty z powodu generalnej próby nowej rewji.
Sobota po poł.: „Tylko dla dorosłych".
Sobota wieczór: „To, o czem dorośli jeszcze nie wiedzą".

REPERTUAR „BAGATELI"

Piątek: „Pan naczelnik, to ja".

REPERTUAR KONCERTOWY.

Piątek 22: Erika Morini (w Starym Teatrze).
Piątek 22: Ada Sari (w Teatrze im. Słowackiego).

—o—

WANDA: „Orły z Teksasu".
REDUTA: „Królowa gór".
UCIECHA: „Więzień twierdzy D'iff".
WARSZAWA: „Jeden z 36-ciu".
NOWOŚCI: „Niebezpieczne kłamstwo" „Szkoła flirtu".
SZTUKA: „Wiedeńskie noce".
PROMIEŃ: „Syn Sahary".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W sobotę wchodzi na afisz „Polityka i miłość" Rączkowskiego. W sztuce tej bierze udział cały prawie męski personal naszego zespołu z pp. Brackim, Kułakowskim, Leliwą, Miarczyńskim, Piekarskim, Szymborskim, Turskim, Vorbrodtem; z pań grają pp. Morska, Koronkiewiczówna, Śniadecka, Zalewska, Ziembińska i in. Reżyserował p. Marjan Jednowski.

## Dolar obniża się bez ustanku.

Dzień wczorajszy przyniósł dalszą poprawę kursu złotego. Dolar tak w Krakowie jak i w innych centrach giełdowych zniżkowy, chociaż redukcja kursu nie była tak znaczną. — W Krakowie np. zniżka wynosi 5 gr., w porównaniu z kursem z środy, notowano bowiem w obrotach międzybankowych 7.40 zł., natomiast w Warszawie, Lwowie i Katowicach dolar utrzymał się na poziomie 7.35 zł., wobec niezmienionych notowań Banku Polskiego 7.28 zł. za dolara.

Przychodzi zanotować, że od dwóch dni zapotrzebowanie walut jest o połowę mniejsze, jak zazwyczaj, w środę bowiem wynosiło ono około 200 tys., również i popyt w dniu wczorajszym obracał się w tych granicach. Dotychczas zapotrzebowanie dochodziło do 400.000 dolarów.

W Wiedniu, który odgrywa poważniejszą rolę, o ile idzie o wpływ na kurs złotego zagranicą, złoty kalkulował się wczoraj na 7.30 za dolara.

Inne waluty (parytet 7.40 zł.): funt 36 zł., frank franc. 27.90 zł., marka niem. 176.10, frank szwajc. 143.10 zł., korona czeska 21.95 zł., szyl. austr. 104.40 zł.

W akcjach tendencja niejednolita, ożywienie w obrotach utrzymuje się nadal. Kurs handlowych utrzymany, z ciężkich Gazy wschodnie lekko zwyżkowe, natomiast kurs Zieleniewskiego wykazuje w dalszym ciągu tendencję zniżkową, wskutek tego brak na niego nabywców. Słabsze również w kursie cukrownicze, a specjalnie Chodorów.

Zawarto tranzakcje m. in. następującemi papierami: Tohan 19 gr., Parowozy 16 gr., Górka 7.20—7.25 zł., Siersza górnicza 1.80 zł., Gazy Wschodnie 6 zł., Nafta 20 gr., Strug 25 gr., Mydło 7 zł., Azot 18—19 gr., Piasecki 1.30 zł., Lokomotywy 75—78 gr.

M. M.

# PODZIĘKOWANIE

—o—

W miesiącu grudniu 1925 roku

**Firma Odlewni dzwonów KAROLA SZWABEGO w Białej**

dostarczyła parafji Dzikowiec, powiat Kolbuszowa, nowe dzwony. Dzwony te wykonane artystycznie z najprzedniejszego materjału, dostrojone harmonijnie do istniejącego dzwonu, mają śliczny, metaliczny zespół głosowy, mogą być ozdobą każdego kościoła. Na szczególne uznanie zasługuje Firma p. Karola Szwabego i z tego powodu, że mimo spadku waluty, ceny nie podniosła.

Z dzwonów tych jesteśmy wszyscy zadowoleni i za rzetelność oraz solidne wykonanie tychże, tą drogą Szanownej Firmie składamy podziękowanie.

**Ks. Wojciech Parysz**
proboszcz.

# WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

## Jasne postawienie sprawy.

**Na marginesie akcji cukrowników w sprawie podwyżki ceny.**

Od kilku dni jesteśmy świadkami gorączkowej kampanji prasowej przemysłu cukrowniczego, który koniecznie chce przekonać społeczeństwo o konieczności nowego podwyższenia ceny cukru o kilkanaście groszy na kg. Idą więc w świat sążniste artykuły, starające się udowodnić, jak doniosłą rolę w naszem gospodarstwie społecznem odgrywa przemysł cukrowniczy. Przedstawia się następnie jak olbrzymie straty ponosi on dzisiaj, by w konkluzji podkreślić konieczność podniesienia ceny, jako jedynego środka zaradzenia złemu, t. j. uchronienia naszych fabryk cukru od całkowitego upadku.

Równocześnie prowadzi się sprytnie zaaranżowaną propagandę, która bynajmniej nie bierze w obronę przemysłu cukrowniczego, lecz w artykule zamieszczonym w „Codziennych Wiadomościach Ekonomicznych" ujmuje sprawę z ogólniejszego punktu widzenia, bo na platformie **stosunku społeczeństwa do przemysłu.**

Jednym z zasadniczych wywodów tego artykułu jest znowu całkiem wyraźna myśl, że w tych warunkach **nie można myśleć o tem,** aby pracujące jeszcze warsztaty przemysłowe mogły dokładać do produkcji. A więc jasne postawienie sprawy. Myśl ta jeszcze silniej wystąpi na jaw, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że specjalna komisja międzyministerjalna dla zbadania podstaw kalkulacji cen przemysłu cukrowniczego **orzekła, iż niema najmniejszej potrzeby podnosić ceny cukru.**

Mimo to „sowiet cukrowników" — jak ich nazwał „Robotnik" — zapowiada zuchwale podwyżkę **cen o 17 gr. na kg., t. j. o 17 zł. na worku wagi 100 kg.**

Nie poruszamy tu kwestji podwyżki ceny cukru, która — jak się okazuje — jest wprost prowokacją, gdyż nie można jej niczem usprawiedliwić, lecz pragniemy zwrócić uwagę na inną stronę zagadnienia.

Cechą charakterystyczną wszystkich naszych poczynań w jakiejkolwiek dziedzinie jest rażąca wprost rozbieżność między pięknemi hasłami a ich realizacją. Rzucono między in. u nas wezwanie do reorganizacji metod naszej produkcji, w przekonaniu, że tylko na tej drodze potrafimy naprawdę usanować nasze stosunki gospodarcze, utworzono nawet specjalny instytut zajmujący się badaniami w tym kierunku, a jednak widać tak mało praktycznych wyników w tym kierunku, że wprost dziwić się temu przychodzi. Uderza natomiast jeden szczegół, że ze strony tego, czy innego przemysłu ciągle się kroczy drogą podwyżki cen, jako jedynego środka ratunku.

Dlaczego niema u nas tego procesu, jaki ujawnia się w poinflacyjnych Niemczech, procesu, który drogą nieubłaganego czyszczenia organizmu gospodarczego z naleciałości inflacyjnych i łączenia się w wielkie organizmy (o czem pisaliśmy) dąży do utrzymania się przy życiu właśnie przez **obniżenie kosztów wytwarzania,** a nie drogą podwyższania cen? Tworzą się i u nas większe skupienia przemysłowe, lecz jedynie po to, aby móc tem łatwiej śrubować ceny swoich produktów.

Jak wobec tego może przemysł wymagać od społeczeństwa, aby ono nie oponowało przeciw zakusom na jego kieszeń i nie uważało zysku z działalności przemysłowej za pewnego rodzaju crimen (na co skarży się anonimowy autor artykułu w „Codz. Wiad. Ekonomicznych"). Społeczeństwo, jeżeli nie uważa już zysku przemysłowego za crimen, to w każdym razie przy tym stanie rzeczy musi napiętnować takie postępowanie, jak ostatnio cukrowników, jako dowód niedołęstwa. Jeżeli przemysł stawia sprawę na tak szerokiej platformie obrony interesów produkcji, w obronie mocno egoistycznych celów, to niechże się nie dziwi, że społeczeństwo umie należycie ocenić właściwe oblicze takiego szafowania kredytem publicznego zaufania.

M. M.

—oOo—

### GIEŁDA WARSZAWSKA.

**Waluty.** Dolary 7.30, Holandja 293.65, Londyn 35.54, Paryż 27.50, Praga 21.61, Szwajcarja 141.15, Włochy 29.52.5, Wiedeń 102.75.

### GIEŁDA W ZURYCHU.

**Zamknięcie giełdy.** Paryż 19.45, Londyn 25.17.2, Nowy Jork 5.17.7, Belgja 23.52, Włochy 20.90, Berlin 1.23.2, Wiedeń 72.90, Sztokholm 138.75, Praga 15.32 i pół. Warszawa 72.50, Budapeszt 0.72.6. — Tendencja spokojna.

### ZŁOTY W WIEDNIU.

**Wiedeń. (PAT.). Giełda dnia 21 stycznia. Warszawa 97 do 97.50.**

—oOo—



MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 16

## Poszukiwacz złota.

**Powieść z tajemnic polskiej alchemji.**

Zmrok już był, lecz w pokoju jarzyły się świece. Kończyłem właśnie panu memu wiązać pas pod pilnem okiem Śliwy, który jeszcze u księcia na Ostrogu bardzo szczucrych węzłów się nauczył. W blasku światła migotał a błyszczał świetny strój Sędziwoja, najwspanialszego zapewne z alchemików i najbardziej dbałego o swą postać.

Uśmiechnął się teraz, patrząc na zmieszanie żałobnej wdowy i rzekł spokojnie:

— Dziękuję za wiadomość jejmości pani, zejdźcie jednak i powiedzcie, by karoca a owe szlachetne księcia rumaki poczekały jeszcze, aż gotów będę. Nie rozkaz a zaproszenie otrzymałem i kurfirst o każdej porze będzie mi rad. Śliwa niech zejdzie razem i niech czeka przy karocy.

— Herr Je! — jęknęła pani Spatz — nie odrzekła jednak nic i posłusznie wyszła z pokoju.

Gdy zostaliśmy sami, Sędziwój przywiódł mnie do okna i rzekł:

— Pójrz z góry! Chociaż ciemno już jest, zoczysz jednak pojazd i drabantów. Nie mogę wybaczyć kurfirstowi, iż tę samą karocę przysyłał zapewne dawniej po najznakomitszego adepta filozofji, by zdradzić go potem nikczemnie. Nie lękam się, by okazał mi gniew, kiedy się opóźnię, a przeciwnie pewien jestem słów ocukrzonych. Gdyż książę elektor drży z niecierpliwości, by wyszukać znowu człowieka, posiadającego tajemnicę robienia złota. Gdyby się o tom upewnił, iż ja nim jestem, spróbowałby wydrzeć mi ją, a mnie samego uwięzić lub zamordować. Chciałby złotem zakryć niedostatki swej upadającej teraz stolicy, kto wie, może sięgnąć wówczas po koronę po Rudolfie, którego śmierci rychłej się spodziewa. Niemało dziś dowiedziałem się o nim od barona Salis i Trudy.

— Domyślałem się już, panie, iż odwiedzaliście ich dzisiaj.

— Lubisz wielu rzeczy domyślać się, ale miarkuj swą przenikliwość, byś kiedyś bardzo w przypuszczeniach nie pobłądził. Otóż baron, jako człowiek polityczny i uposażony misją ważną, nie powiedział mi nic wprost, ale zręcznie dał mi poznać, iż boleć będzie, jeśli będę ufać nadto Chrystjanowi. Nie sądzę, by mnie coś złego miało spotkać, ale gdybym kiedyś zbyt długo z zamku nie powracał, a posła nie było już w Dreźnie, nie czekaj aż cię samego wtrącą do więzienia, ale wsiadaj na konia i gnaj do Pragi, gdzie, nie wątpię, iż znalazłbym instancję u pana, który także wielbi alchemję, ale jednak szlachetniejszy jest od tego bezdusznego władcy, niezdolnego do żadnego wielkiego czynu, a kryjącego w umarłem sercu żądzę krwi i żądzę złota.

Na znak Sędziwoja wziąłem jedną ze świec i rozjaśniając mu schody, odprowadziłem go na dół. Za bramą drabanci trzymali w rękach zapalone już pochodnie. Krótki odgłos otwieranych drzwi do karocy. Zamknięcie. Śliwa usiadł na koźle koło woźnicy. Drabanci wskoczyli z powrotem na swoje miejsca za karocą. Zaturkotały koła. Pojazd ruszył.

Chciałem biec po kipra, ale i ów już stanął na ulicy i przypatrywał się temu uroczystemu odjazdowi.

— Gotów jesteś do odejścia? — spytał.

— Gotów! Tylko czapkę wezmę.

— To przynieś mi także płaszcz sukienny, gdyż wieczór jakoś jest chłodny. Ale spiesz się, smyku! Nie jadłem dotąd umyślnie wieczerzy, by sobie smaku na różne delicje nie zepsuć, a teraz mi już coś bardzo śmiesznie z głodu w żołądku bulgoce.

Minęło jednak kilka pacierzy, zanim znalazłem się z prowrotem na ulicy, gdyż przyszło mi do głowy, by wdowę, naszą gospodynię, poprosić o klucz od bramy. Zastałem u niej w izbie niespodziewanie Wojkę, któremu grzała kiełbasę. Ku memu podziwowi zmieszali się oboje. Zacna wdowa, gdy posłyszała moją prośbę, trzęsącemi się jakoś rękami poczęła szukać w sepeciku, Wojko mruczał coś, patrząc w sufit, jakby w wielkiem zamyśleniu, ale ja dostrzegłem wraz klucz, wiszący na gwoździu koło kominka, zabrałem go, poczem nie pytając się więcej, podziękowałem i odszedłem.

— Mądry jesteś — pochwalił czyn mój kiper. — Nie myślę, byśmy wcześnie dziś wracali do domu, a gdyby w nim mocno spali, nie moglibyśmy się może dokołatać. A pan nasz wziąłli też klucz?

— Śliwa zabrał go ze sobą.

— Skoro tak, to nie namyślajmy się już więcej. Zarzuć mi na ramiona płaszcz i idźmy na ową Töpferstrasse.

Gdy weszliśmy pod złotą kaczkę, okazało się, iż zakład ten nie cieszył się zbytniem powodzeniem, ani też sami książęta a rycerze tam bywali. Za jednym stołem siedziało kilku ludzi, którzy trochę na wędrownych dziadów wyglądali, gdyż z woreczków wyjmowali jakieś poobgryzane kawałki chleba, to znów garnuszki z kiszoną kapustą, a po piweczku małem kazali przed sobą postawić, czem gospodarzowi niewiele zysku przyczyniali. Całą izbę oświecał jeden wątły kaganek. Ciemno też tu było, a tak jakoś żałośnie, iże człek o wrażliwem sercu zaraz byłby może w kącie siadł i nad ludzką nędzą płakał. Zgoła nie było tu tej świetności, a zabawy, jakich spodziewaliśmy się, idąc tutaj.

— Tfu! — zaklął kiper. — Ładne szynkownie wskazują ci twoi przyjaciele! Mówiłem ci, że mi w żołądku bulgoce, a tu prócz suchego chleba i jakiegoś taniego piwska nic zapewne nie dostaniem.

— I w grobie pewnie niewiele jest ciemniej! — westchnąłem, patrząc na kaganek.

Obsługę mieliśmy jednak prędką i chętną. Na żądanie przyniesiono nam chleba, sera i dwie szklanki szajty cienkiej, ale dosyć smacznej. Rozczochrana dziewczyna, która nam dania te przyniosła, przystanęła na chwilę i pogłaskała mię pod brodę:

— Ładny chłopyś! — rzekła.

— Idź do czarta! — wrzasnął kiper. — Nie bałamuć mi chłopca!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.